

Urywek z książki "Oblicza Krwawej Środy" przygotowywanej przez Ireneusza Cieślika, zamieszczony za zgodą autora.

Uwaga autora: *Oboczności w zapisie nazwisk nie są pomyłką. W przedwojennych księgach ewidencyjnych Olkusza nazwisko jednego z bohaterów tekstu było zapisywane (nie wiem, czy zawsze) "Apelsztajn", w dokumentach niemieckich "Apelstein". Jego wnuk, Avi, gdy opuszczał Izrael, przyjął wersję "Applestein". W hebrajskim zapisie wszystkie te wersje (chyba) się nie różnią.*

---

Apelsztajn, Rojtgrund, Zelinger



Zdjęcie powyższe pojawiło się w tzw. Yizkor Book, księdze pamięci olkuskich Żydów, wydanej w 1972 r. w Tel Awiwie. Ale nie było kojarzone z „krwawą środą”. Było mi ono znane od czasu, kiedy kopię fotografii z Yizkor Book zamieścił Krzysztof Kocjan w „Zagładzie olkuskich Żydów” (Olkusz 2002). Zostało w jego książce opatrzone podpisem: „Zelinger (z opaską) zmuszony przez Niemców do obcięcia brody Abramowi Kaliksztajnowi (Abrahamowi Epelsztajnowi) – szojchetowi (rzezakowi). Z lewej Rajtgrund. Żydzi z branży mięsnej”. Źródłem tej informacji była mieszkająca w Nowym Jorku olkuszanka, Bella Borenstein-Rotner (nb. jako „kuzynka Bela” pojawiająca się w książce Mosze Bergera „W tajgach Sybiru”), która osoby ze

zdjęcia tak zapamiętała i opisała autorowi. W książce Kocjana fotografia znalazła się wśród zdjęć obrazujących warunki życia olkuskich Żydów podczas okupacji, ale także nie została włączona do dokumentacji fotograficznej „krwawej środy”. Czemu też trudno się dziwić: okoliczności wykonania zdjęcia nie były przecież znane, a obcinanie Żydom bród to wszak jedna z ulubionych zabaw hitlerowców i można się z nią było spotkać przy różnych okazjach.

Kilka lat po ukazaniu się „Zagłady olkuskich Żydów” spotkałem w Olkuszu Aviego Applesteina, wnuka centralnej postaci ze zdjęcia, który zresztą po dziadku otrzymał swoje imię („Avi” to krótsza forma imienia „Abraham”). Miał ze sobą to zdjęcie, pokazywał mi, pytał czy wiem, domyślam się albo potrafiłbym rozpoznać, w którym miejscu w Olkuszu, kiedy, w jakich okolicznościach mogło być wykonane. Niestety, z przedstawionej fotografii nijak nie dało się wyczytać czegoś, co wykraczałoby poza informacje podane w książce Kocjana.

Nieco więcej o losach tego zdjęcia i o tym, jak ważne jest ono dla Aviego, dowiedziałem się przy okazji kolejnej jego wizyty w Olkuszu, kiedy wraz z żoną przyleciał, żeby wziąć udział w Marszu Pamięci, jaki w rocznicę zagłady żydowskiej społeczności Srebrnego Grodu przemierza ostatnią drogę olkuskich Żydów po ich rodzinnym mieście. Na zorganizowanym w przeddzień Marszu spotkaniu w sali olkuskiej galerii BWA Avi opowiadał o trudach odkrywania olkuskiej przeszłości swojej rodziny. Mieszkańcami Srebrnego Grodu była bowiem od pokoleń rodzina jego ojca, Rubina.



*Avi Applestein na spotkaniu w BWA (fot. Olgerd Dziechciarz)*

Rubin Apelsztajn urodził się 15 września 1925 r. w Olkuszu jako najstarszy syn szojcheta

tutejszej gminy żydowskiej, Abrama Apelsztajna i jego żony Estery. Przed wojną mieszkali przy ul. 3 Maja (obecnie ul. Króla Kazimierza Wielkiego) w domu nr 16. We wrześniu 1941 roku wyeksmitowano ich do żydowskiego getta tworzonego właśnie przez Niemców na północno-wschodnich przedmieściach Olkusza (rejon Sikorki i Słowików). W kwietniu 1942 roku szesnastoletni Rubin został aresztowany w łapance na terenie olkuskiego getta i wywieziony do Sosnowca, a stamtąd po kilku dniach do obozu pracy w Niederkirchen (Dolna k. Góry św. Anny). Następnie przebywał w obozach pracy Markstadt (Jelcz-Laskowice) i Ludwigsdorf (Ludwikowice koło Kłodzka), skąd był przewieziony do Auschwitz 23 lipca 1944 r. i otrzymał nr A-17593. Z Auschwitz został przeniesiony do Dachau, gdzie doczekał wyzwolenia. Okazało się, że wojnę przeżył jako jedyny z całej rodziny: rodziców Rubina oraz jego trzy młodsze siostry – Perlę, Fajgelę i Itlę (w wieku 10-12 lat) zamordowano w Auschwitz-Birkenau w czerwcu 1942 r. Po wojnie ożenił się, udało mu się z żoną przedostać do Palestyny ok. 1948, pracował w Hajfie jako policjant. Zmarł w roku 1984. Do Olkusza nigdy więcej nie przyjechał.

Avi wspominał, że kiedy pytał swojego ojca o miasto jego dzieciństwa, ten najczęściej odpowiadał z zachwytem: „Olkusz był cudowny!”. Ale synowi niewiele więcej udawało się dowiedzieć, bo gdy tego próbował, chwilę później ojciec zaczynał płakać i już nic z niego nie dało się wyciągnąć. Podczas wspomnianego spotkania w olkuskim BWA Avi opowiadał, że jednak i tak w Izraelu należał do tych szczęśliwców ze swego pokolenia, którzy przynajmniej posiadają zdjęcie połowy swoich dziadków. Większość z jego rówieśników nie tylko nigdy w życiu nie spotkała swojej babci czy dziadka, ale nawet nie miała pojęcia, jak oni wyglądali. A on mógł nam zaprezentować zdjęcie ojca swego ojca oraz matki swej matki (pochodzącej z podkieleckiego Suchedniowa). Wizerunek twarzy dziadka Abrama Apelsztajna został wykadrowany (i lekko podretuszowany) właśnie z omawianej tutaj olkuskiej fotografii.

Można by powiedzieć, że to zdjęcie trafiło do rodziny Aviego trochę przypadkowo, bo już sporo lat po wojnie na fotografii opublikowanej przez któreś z izraelskich czasopism rozpoznała ojca Rubina, jego znajoma z Olkusza, Chana Kołatacz. Zdjęcie zostało niezwłocznie skopiowane i odtąd traktowane było w domu Aviego jak niezwyklej skarb.

Ale Avi chciał czegoś więcej: bardzo mu zależało, żeby stanąć i pomodlić się w tym miejscu, w którym był jego dziadek. Tylko gdzie to było? Również przy okazji tej wizyty miał to zdjęcie ze sobą, chodził po Olkuszu rozglądał się, pytał. Trochę mu nawet towarzyszyłem w tych poszukiwaniach, ale bez zadowalającego rezultatu. Dopiero kilka dni po jego wyjeździe, kiedy Avi nadesłał mi dobrej jakości skan oryginału, w tle udało się rozpoznać zabudowania przy dawnej ul. Gwareckiej (ob. Piłsudskiego), z charakterystycznymi gmachami dawnego gimnazjum i przychodni. A zatem fotografowana grupa mężczyzn stała w okolicy dawnego mostu na Babie na drodze chrzanowskiej, na południowy wschód od niego – aktualnie w tym miejscu jest początek ul. Kocjana, od strony wiaduktu. W niewielkiej odległości za grupą Żydów z pierwszego planu, w prześwicie po prawej stronie głowy Zelingera widać dwie umundurowane postaci, prawdopodobnie policjantów niemieckich. Natomiast w prześwicie po lewej stronie jego głowy można chyba zauważyć grupę mężczyzn leżących na tzw. piaskach czarnogórskich (czyli tam, gdzie obecnie znajdują się posesje przy ul. Kocjana i ul. Broniewskiego), choć bardziej jest to domysł, gdyż nie jest raczej możliwe odczytanie tego z samej fotografii. Wszystkie te okoliczności wskazują, że śmiało można zdjęcie datować na 31 lipca 1940 roku i potraktować je jako część dokumentacji fotograficznej „krwawej środy”.

Występujący na zdjęciu mężczyźni to zatem niewątpliwie również „oblicza krwawej środy”. Głównym na tej fotografii obiektem pastwienia się Niemców jest urodzony w 1903 roku

w Będzinie Abram Apelsztajn, syn Nusyna Dawida i Dwojry Itli z Kajzerów (na cmentarzu żydowskim w Czeladzi do dzisiaj stoi jej nagrobek). W Srebrnym Grodzie Abram zamieszkał w 1921 r., kiedy ożenił się z olkuszanką, Esterą Kaliksztajn. Mieli czwórkę dzieci. Jak już wcześniej wspomniałem, z całej rodziny tylko najstarszy i zarazem jedyny syn, Rubin przeżył wojnę.

Na fotografii są „Żydzi z branży mięsnej” – jak to określiła pani Bella Borenstein-Rotner, która oprócz Apelsztajna wskazała jeszcze nazwiska dwóch znajdujących się na zdjęciu osób, tzn. Rajtgrunda i Zelingera. Możemy więc pokusić się o próbę ich zidentyfikowania.

Wydana w 1930 r. „Księga Adresowa Polski (wraz w W.M. Gdańskim) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa” podaje, że w Olkuszu mieli wówczas zakłady rzeźnicze F. Cymbler (ul. Augustiańska), J. Cymbler (ul. Górnicza), Ch. Gliksztajn (ul. 3 Maja), I. Gliksztajn (Rynek), R. Hupert (ul. Bóźnicza), D. Lewkowicz (ul. Krakowska), K. Przyrowski (ul. Krakowska), E. Słomnicki (ul. Żuradzka), H. Słomnicki (Rynek), N. Słomnicki (ul. Parczewska), Ch. Rajgrund (ul. 3 Maja) i J. Zelingier (ul. Parczewska). Dwa ostatnie z podanych nazwisk zdają się pokrywać z nazwiskami zachowanymi w pamięci pani Rotner (być może więc któreś z pozostałych nazwisk też dałoby się przypisać do osób widocznych na zdjęciu).

W przedwojennych księgach ewidencyjnych Olkusza nazwisko Rajtgrund ani Rajgrund w ogóle nie figuruje, można natomiast spotkać kilkanaście osób o nazwisku Rojtgrund. Wszystkie osoby noszące to nazwisko należały do jednej tylko rodziny, która mieszkała na ul. 3 Maja 7. Mężczyzna na zdjęciu to zatem zapewne Chaim Rojtgrund, syn Zachariasza, urodzony w Wolbromiu w 1886 roku.

Na przechowywanej w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie liście wysiedleńczej sporządzonej przez Niemców podczas likwidacji olkuskiego getta (lista jest spisem personaliów tylko części – dokładnie: 726 osób – z wywożonych do Auschwitz olkuskich Żydów), pod numerami 382-387, Chaim Rojtgrund figuruje wraz z 48-letnią żoną Lają (na liście, jako rok jej urodzenia podano 1898, została więc „odmłodzona” o 4 lata) i czwórką dzieci: Hercikiem (13 lat), Esterą (11 lat), Ickiem (9 lat) i Itlą (6 lat). Na tej samej liście wysiedleńczej, pod numerami 433-435, znalazła się jeszcze najstarsza jego córka Sura Fajgla (ur. 1916), nosząca po mężu nazwisko Sztajenberg, wraz z dwójką swoich dzieci: Fiszelem i Chawą (3 i 5 lat). Wskazuje to, że wszyscy oni zostali zamordowani w obozie Auschwitz-Birkenau w połowie czerwca 1942 roku.

Wedle ksiąg ewidencyjnych w domu Chaima mieszkało przed wojną jeszcze sześcioro jego dzieci: Josek Nusyń (ur. 1918), Pesla (1919), Dwojra (1922), Zacharia (1924), Mirla (1926) i Szajndla (1927). Z jedenaściorga dzieci Chaima i Lai wojnę przeżyły w hitlerowskich obozach Mirla i Szajndla.

Jeśli chodzi o identyfikację Zelingera, sprawa jest trudniejsza niż w przypadku Rojtgrunda. W przedwojennych księgach ewidencyjnych Olkusza można bowiem znaleźć co najmniej sześć osób noszących to nazwisko, które wedle danych metrykalnych mogłyby być postaciami ze zdjęcia. Jednak z uwagi na kilka dodatkowych okoliczności najbardziej prawdopodobnym wskazaniem wydaje mi się tu urodzony w 1913 roku Chil Majer Zelinger, syn Szlamy, zamieszkały na ul. 3 Maja 3.

W dokumentacji fotograficznej „krwawej środy” w Olkuszu zamieszczane jest jeszcze jedno zdjęcie przedstawiające tę formę prześladowania Żydów, jaką było publiczne obcinanie im bród (nierzadko specjalnie przy pomocy nienadającego się do tego celu narzędzia). Brak bliższych szczegółów – chociażby identyfikacji przedstawionych na zdjęciu osób czy szerszego tła sceny – nie pozwala na potwierdzenie, że faktycznie taki był czas i miejsce wykonania zdjęcia. Ale dla porządku trzeba je tu również zamieścić.

